

EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA

Parafia Świętej Rodziny po raz pierwszy organizuje w tym roku Ekstremalną Drogę Krzyżową, włączając się w ogólnopolski ruch organizowania takich wydarzeń podczas Wielkiego Postu. W piątek 15 marca o godz. 20:00 odprowadzona będzie w naszym kościele parafialnym Msza św., po której wyruszą drogi krzyżowe trzema trasami: Droga Krzyżowa Świętej Rodziny dla rodzin z dziećmi (ok. 5 km) Droga Krzyżowa bł. ks. Jerzego Popiełuszki (ok. 25 km) Ekstremalna Droga Krzyżowa Matki Bożej Zwycięskiej (ok. 41 km). Szczegóły będą podane na stronie parafialnej www.parafiaswrodziny.pl Wszelkie informacje o Ekstremalnej Drodze Krzyżowej, rozważania do poszczególnych stacji, informacje praktyczne i możliwość zarejestrowania się na konkretną trasę EDK na stronie www.edk.org.pl

Parafialna Droga Krzyżowa odbędzie się tradycyjnie w piątek przed Niedzielą Palmową, 22 marca. Rozpocznie się ona bezpośrednio po Mszy św. o godz. 18:00. Tego dnia nie będzie Drogi Krzyżowej dla dorosłych o godz. 16.45, będzie natomiast Droga Krzyżowa dla dzieci o godz. 17:30.

W Wielki Piątek o godz. 15:00 zapraszamy do kościoła dzieci na Drogę Krzyżową i adorację krzyża.

DROGA KRZYŻOWA w piątki Wielkiego Postu

godz. 16:45 dla dorosłych
godz. 17:30 dla dzieci
godz. 19:00 dla młodzieży i wracających później z pracy.

GORZKIE ŻALE w każdą niedzielę Wielkiego Postu o 17:15.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Rekolekcje wielkopostne pod hasłem „*Panie, do kogóż pójdziemy?*” rozpoczną się w niedzielę **25 lutego** i będą kontynuowane w czwartek **29 lutego**, piątek **1 marca** i sobotę **2 marca**. Nauki będzie głosił ks. Jarosław Kukowski. W niedzielę nauki rekolekcyjne będą głoszone na wszystkich Mszach św. W czwartek i piątek podczas Mszy św. o godz. 9:00, 18:00 i 20:00, a w sobotę podczas Mszy św. o godz. 9:00, 16:00 i 18:00.

KONCERT WIELKOPOSTNY

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, 18 lutego o godz. 19:00 zapraszamy na wielkopostny koncert wokalnie-instrumentalny w naszym kościele.

KOŚCIÓŁ STACYJNY

12 marca, we wtorek kościół Świętej Rodziny będzie w Warszawie wielkopostnym kościołem stacyjnym.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychologiczna (tel. 720 836 720)
Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)
Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)
Poradnia prawna (tel. 696 636 278)
Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Ośrodka Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00
(tel. 665 807 834)

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11
03-628 Warszawa
tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795
kontakt@parafiaswrodziny.pl
www.parafiaswrodziny.pl
www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:
BANK PEKAO SA VI O W-WA
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna: w poniedziałki i piątki 18.30-20.00 we wtorki i czwartki 9.00-10.00 i 16.00-17.45

Redakcja gazetki parafialnej:
ks. Proboszcz Andrzej Mazański
Monika Nowosielska (str. angielska)
Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00
(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00 z sakramentem chrztu św.)
w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

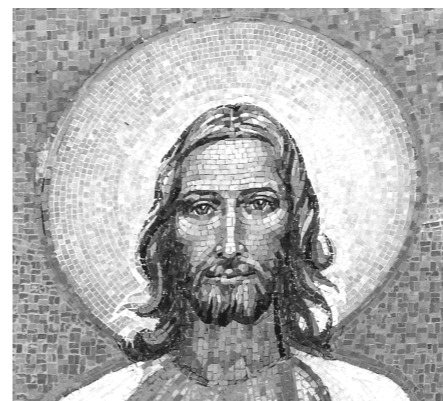
Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.
Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.
Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 16:00-18:00 i po Mszy Św. do godz. 20:00.
Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 6:30 Msza Św. wynagradzająca, a po niej różaniec, rozważania fatimskie i spotkanie kótek w domu parafialnym.
Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.
Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.
Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.
Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.
Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych - I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00. Wypominki od godz. 17:15.

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.



„Bo kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

BOGACZ I WIELKI POST

Środowy poranek. Wstaję z wygodnego łóżka, szykuję się do wyjścia: wkładam moje ulubione spodnie i nową bluzkę kupioną w promocyjnej cenie, robię lekki makijaż. Zerkam w lustro. Wyglądam ok, ta nowa odżywka do włosów robi swoje. Wskakuję do samochodu i jadę do kościoła... takich osób jak ja przyjechało na Mszę więcej, na zaciszańskich uliczkach otaczających naszą parafialną świątynię stoi już sporo pojazdów. Samochodem łatwiej się przemieszczać, sprawniej dotrzeć do pracy czy w inne miejsce, które mamy w planach na ten dzień. Jest Popielec, właśnie zaczyna się Wielki Post. Kiedy w liturgii przyszedł moment posypania głowy popiołem uświadamiam sobie swoją marność. Marność, która nie jest przeszkodą dla Boga, by mnie kochać i by mnie zbawić.

Czasy dostatku, czasy laicyzacji

Opisując tę scenę ze Środy Popielcowej może nieco naiwny sposób chciałam pokazać, w jakiej kondycji wielu z nas wchodzi w Wielki Post: skupieni na zaspokajaniu codziennych potrzeb spychamy Boga na dalszy plan. Żyjemy w czasach wielkiego dobrobytu, jakiego nie było w Polsce od czasów odzyskania niepodległości. Nie ma głodu, bezrobocia, wojny, czerpiemy garściami korzyści wynikające z rozwoju ekonomicznego i technologicznego. Oczywiście mamy świadomość licznych zagrożeń, widzimy co się dzieje w sąsiedniej Ukrainie, ale nas zło wojny nie dotyka bezpośrednio, słyszymy o różnych kryzysach w Unii Europejskiej, ale one nie stanowią dla nas realnego utrudnienia.

Ksiądz Robert podczas jednego ze swoich kazań mówił o pladze hiperindywidualizmu, który już jakiś czas temu rozlał się po zachodnich krajach, a teraz wtapia się w polskie społeczeństwo. Powszechną postawą staje się

dbanie tylko i wyłączenie o interes własny i zaspokajanie krótkofalowych potrzeb. Ludziom coraz trudniej budować relacje ze sobą nawzajem, coraz mniej chętnie decydują się na małżeństwo i rodzicielstwo. Coraz łatwiej też rezygnują z Boga (co widać w różnych statystykach), ponieważ w zasadach religijnych widzą ograniczenia. A przecież religijność to nie zasady, to relacja. Prawdziwa pobożność to relacja z Bogiem, który jest początkiem wszystkiego i sensem każdego istnienia. Ksiądz Robert odwołał się też do wiedeńskiego psychiatry pochodzenia żydowskiego Viktora Frankla. W swojej książce „Człowiek w poszukiwaniu sensu” Viktor Frankl opisał swoje traumatyczne doświadczenia holokaustu (był więźniem czterech obozów koncentracyjnych, stracił żonę, rodziców

i brata) łącząc je z przedstawieniem podstaw autorskiej teorii logoterapii. W swojej pracy z pacjentami zmagającymi się z chorobami natury psychicznej zauważył jeszcze przed II wojną światową, wyjątkowo pozytywne efekty, gdy proces psychoterapeutyczny pozwalał na zgłębienie poczucia sensu życia danej osoby. A najwyższym sensem życia każdego jest Bóg. Frankl będąc w obozach widział, że najsilniejsze były osoby wierzące, które pomimo udręki ufały Bogu. Tylko, jak o tym wszystkim powiedzieć naszym dzieciom, przyjaciółom, sąsiadom, czy politykom...?

cd. na str. 2

Kartka ze Lwowa

W czasie wizyty duszpasterskiej po kolędzie ks. Proboszcz zaproponował nam napisanie kilku słów o Lwowie, którego jesteśmy mieszkańcami. Lwowa nie da się opisać w kilku słowach. Lwów jest nadzwyczajnym miastem, pełnym pamiątek historycznych, kościołów i jest miejscem, które trzeba koniecznie zobaczyć.

Jesteśmy rodowitymi lwowiakami, przeżyliśmy różne rządy, ale Bóg nas prowadzi, daje nam zdrowie, siłę i możliwość, by co roku przyjechać do Polski, żeby odwiedzić rodzinę rozsianą po kraju. Naszą parafią we Lwowie jest kościół św. Marii Magdaleny, który niestety od 25 lat dzielimy z salą organową. Od kilku lat okres świąt Bożego Narodzenia spędzamy w Warszawie. Staliśmy się poniekąd częścią Parafii Świętej Rodziny, jesteśmy na wszystkich uroczystościach. Każdego roku ks. Proboszcz błogosławi jubilatów – pary małżeńskie i my co roku korzystamy z błogo-



Cmentarz Orłowski Lwowski

sławieństwa. Małżeństwem jesteśmy już 58 lat.

Z mężem Krzysztofem działamy we Lwowie w dwóch polskich towarzystwach. Jedno to Polski Katolicki Uniwersytet Trzeciego Wieku działający przy katolickiej katedrze lwowskiej. Spotykamy się tam z księżmi, historykami, lektorami, którzy wprowadzają nas w świat wspomnień o dziejach i ludziach zamieszkujących dawniej we Lwowie, a był to kwiat kultury polskiej. Jesteśmy również członkami Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi działającego przy Cmentarzu Orłowski. Nasze towarzystwo

opiekuje się 2859 nagrobkami na Cmentarzu Orłowski, a także ma pod opieką Zadwórze, Busk, gdzie są mogiły obrońców i powstańców styczniowych i listopadowych.

We Lwowie działa Teatr Polski, który niedawno świętował 50-lecie swojej działalności. W każdą sobotę słuchamy Polskiego Radia Lwowskiego i jesteśmy na bieżąco informowani o wydarzeniach we Lwowie i na świecie.

Oto w niewielkim skrócie kilka migawek o Lwowie i autorach tej kartki.

**Z Panem Bogiem
Halina i Krzysztof**

cd. ze str. 1 **BOGACZ I WIELKI POST**

Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię

Słowa, które towarzyszą obrzędowi posypania głów popiołem zachęcają nas do zaplanowania Wielkiego Postu na dwóch filarach: NAWRÓCENIU i EWANGELII. Co dla mnie dziś może oznaczać nawrócenie, czyli odwrócenie się od spraw, które nie służą mojemu uświęceniu i zwrócenie się na nowo ku Temu, który jest Drogą, Prawdą i Życiem? W nawróceniu pomaga nam post, czyli rezygnacja dla Boga z zaspokajania doczesnych potrzeb (jedzenia, różnych przyjemności, konsumpcjonizmu). Sam post nie będzie owocny, jeśli nie będzie wiązał się z oddawaniem przestrzeni Bogu i Jego sprawom (np. nie oglądam seriali, więc ten czas oddaję na modlitwę albo troskę o bliźnich, albo rezygnuję ze smakołyków, a oszczędzone pieniądze oddaję na jałmużnę). No i drugi filar wielkopostnych dróg: Ewangelia, czyli Słowo Boże, które cicho szepce do serca dając nam najbardziej pożywne treści potrzebne do życia.

Ksiądz Proboszcz w swoim kazaniu w Środę Popielcową posłużył się obrazem rzeki Jordan, która wytryska z gór,

następnie przepływa przez Jezioro Galilejskie, dając życie zwierzętom i nawadniając tereny wkoło. Można powiedzieć, że obdarzona pięknem i pełna życia płynie dalej, aż wpada do Morza Martwego, a tu niestety zasolone wody nie pozwalają żadnemu życiu na rozwój czy choćby przetrwanie. Jeśli nie nawrócimy się i nie sięgniemy do życiodajnej Ewangelii możemy wpłynąć w miejsce bez życia, martwość duchową tak jak Jordan wpada do Morza Martwego. Rozmawiałam z Wojtkiem i Asią, którzy też byli poruszeni tą metaforą, że może gdyby z tego Morza Martwego były odpływy i woda płynęłaby dalej dając kolejnym terenom nawodnienie, czyli siebie, pewnie nie kończyłaby się w martwym punkcie. Oczywiście to tylko metafora ludzkiego życia, nie tworzymy domoroślej nauki hydrologicznej, jednak warto pomyśleć, czy zostając w miejscu nie dając Bogu i ludziom cząstki siebie nie skazujemy się na martwy punkt?

Z życzeniami nawrócenia i życia Ewangelią

Marta

MESSAGE OF HIS HOLINESS POPE FRANCIS FOR LENT 2024

Through the Desert God Leads us to Freedom

Dear brothers and sisters!

(...) Let us welcome Lent as the great season in which he reminds us: "I am the Lord your God, who brought you out of the land of Egypt, out of the house of slavery" (Ex 20:2). Lent is a season of conversion, a time of freedom. Jesus himself, as we recall each year on the first Sunday of Lent, was driven into the desert by the Spirit in order to be tempted in freedom. For forty days, he will stand before us and with us: the incarnate Son. Unlike Pharaoh, God does not want subjects, but sons and daughters. The desert is the place where our freedom can mature in a personal decision not to fall back into slavery. In Lent, we find new criteria of justice and a community with which we can press forward on a road not yet taken.

This, however, entails a struggle, as the book of Exodus and the temptations of Jesus in the desert make clear to us. The voice of God, who says, "You are my Son, the Beloved" (Mk 1:11), and "You shall have no other gods before me" (Ex 20:3) is opposed by the enemy and his lies. Even more to be feared than Pharaoh are the idols that we set up for ourselves; we can consider them as his voice speaking within us. To be all-powerful, to be looked up to by all, to domineer over others: every human being is aware of how deeply seductive that lie can be. It is a road well-travelled. We can become attached to money, to certain projects, ideas or goals, to our position, to a tradition, even to certain individuals. Instead of making us move forward, they paralyze us. Instead of encounter, they create conflict. Yet there is also a new humanity, a people of the little ones and of the humble who have not yielded to the allure of the lie. Whereas those who serve idols become like them, mute, blind, deaf and immobile (cf. Ps 114:4), the poor of spirit are open and ready: a silent force of good that heals and sustains the world.

It is time to act, and in Lent, to act also means to pause. To pause in prayer, in order to receive the word of God, to pause like the Samaritan in the presence of a wounded brother or sister. Love of God and love of neighbour are one love. Not to have other gods is to pause in the presence of God beside the flesh of our neighbour. For this reason, prayer, almsgiving and fasting are not three unrelated acts, but a single movement of openness and self-emptying, in which we cast out the idols that weigh us down, the attachments that imprison us. Then the atrophied and isolated heart will revive. Slow down, then, and pause! The contemplative dimension of life that Lent helps us to rediscover will release new energies. In the presence of God, we become brothers and sisters, more sensitive to one another: in place of threats and enemies, we discover companions and fellow travelers. This is God's dream, the promised land to which we journey once we have left our slavery behind. (...)

I bless all of you and your Lenten journey.

<https://www.vatican.va/content/francesco/en/messages/len/20231203-messaggio-quaresima2024.html>

Drodzy bracia i siostry!

(...) Przyjmijmy Wielki Post jako okres mocny duchowo, w którym Jego Słowo jest ponownie skierowane do nas: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20, 2). Jest to czas nawrócenia, czas wolności. Sam Jezus, jak przypominamy co roku w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, został wyprowadzony przez Ducha na pustynię, aby zostać wypróbowanym w wolności. Przez czterdzieści dni będzie On przed nami i wraz z nami: jest Synem wcielonym. W przeciwieństwie do faraona, Bóg nie chce poddanych, lecz synów. Pustynia jest przestrzenią, w której nasza wolność może dojrzeć w osobistej decyzji, by nie popaść na nowo w niewolę. W okresie Wielkiego Postu znajdujemy nowe kryteria osądu i wspólnotę, z którą możemy wyruszyć w drogę, jakiej nigdy wcześniej nie przebyliśmy.

Oznacza to walkę: Księga Wyjścia i pokusy Jezusa na pustyni mówią nam o tym wyraźnie. Głosowi Boga, który mówi: „Tyś jest mój Syn umiłowany” (Mk 1, 11), i „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20, 3), przeciwstawiają się kłamstwa nieprzyjaciela. Od faraona trzeba bardziej bać się bożków: możemy je uważać za jego głos w nas. Moc wszystko, być szanowanym przez wszystkich, mieć przewagę nad wszystkimi: każdy człowiek odczuwa uwodzenie tego kłamstwa w sobie. To stara droga. Możemy w ten sposób przywiązać się do pieniędzy, do pewnych projektów, idei, celów, do naszej pozycji, do tradycji, a nawet do pewnych osób. Zamiast nas poruszyć, sparaliżują nas. Zamiast sprawić, byśmy się spotkali, będą nam siebie przeciwstawiać. Istnieje jednak nowa ludzkość, lud maluczkich i pokornych, którzy nie ulegli urokowi kłamstwa. Podczas gdy bożki czynią niemymi, ślepyimi, głuchymi i nieruchomymi tych, którzy im służą (por. Ps 114, 4), ubodzy w duchu są natychmiast otwarci i gotowi: są milczącą siłą dobra, która uzdrawia i podtrzymuje świat.

Jest to okres działania, a w okresie Wielkiego Postu działanie to także zatrzymanie się. Zatrzymanie się na modlitwie, aby przyjąć Słowo Boże i zatrzymać się jak Samarytanin, w obecności zranionego brata. Miłość Boga i bliźniego jest tą samą miłością. Nie mieć innych bogów to zatrzymać się w obecności Boga, przy ciele bliźniego. Dlatego modlitwa, jałmużna i post nie są trzema niezależnymi zadaniami, ale jednym ruchem otwartości, ogołocenia: precz z bożkami, które nas obciążają, precz z przywiązaniami, które nas więżą. Wówczas obumierające i odizolowane serce przebudzi się. Trzeba zatem zwolnić i zatrzymać się. Kontemplacyjny wymiar życia, który Wielki Post pozwoli nam odkryć na nowo, zmobilizuje nowe siły. W obecności Boga stajemy się siostrami i braćmi, odczuwamy innych z nową intensywnością: zamiast zagrożenia i nieprzyjaciół odnajdujemy towarzyski i towarzyszy podróży. To właśnie jest marzeniem Boga, ziemia obiecana, do której zmierzamy, kiedy wychodzimy z niewoli. (...)

Błogosławie was wszystkich i waszą wielkopostną wędrówkę.

Telewizor

Pan Kuleczka, pies Pypeć, kaczką Katastrofa i mucha Bzyk-Bzyk siedzieli w domu. Każdy zajmował się czym innym. Pan Kuleczka siedział w fotelu i czytał książkę bez obrazków. Pies Pypeć wpatrywał się w ptaki za oknem. Mucha Bzyk-Bzyk latała dookoła lampy. A kaczką Katastrofa się nudziła.

- To niesprawiedliwe - odezwała się nagle.

Pan Kuleczka uniósł głowę znad książki. Bzyk-Bzyk przysiadła na lampie i w pokoju zrobiło się o cień muchy ciemniej. Pypeć nie oderwał wzroku od ptaków, ale zapytał:

- Co jest niesprawiedliwe?

Katastrofa wzięła głęboki oddech.

- Bo wszyscy mają telewizory! I komputery! I telefony! - wykrzyczała.

Ptaki natychmiast odleciały, a Pypeć oderwał wzrok od okna.

- Nie wszyscy - powiedział. - Na przykład my nie mamy.

- Bzyk-bzyk - potwierdziła Bzyk-Bzyk.

Katastrofa znów nabrała powietrza i zrobiła się okrągła jak balonik. Żółto-pomarańczowy.

- Pssss - zasyczała jak wąż.

Trochę powietrza musiało z niej uciec, bo teraz wyglądała jak kaczką. Żółto-pomarańczowa.

- Właśnie o to mi chodzi! - zawołała. - Wszyscy mają, a my nie mamy! To niesprawiedliwe.

Pan Kuleczka odłożył książkę.

- Aha - pokiwał głową. - Masz rację.

Katastrofa otworzyła szeroko oczy i dziobek.

- Tak? - zapytała po chwili. - Pan też tak uważa?

- Oczywiście - potwierdził Pan Kuleczka i lekko się uśmiechnął. - A gdybyśmy mieli telewizor i komputer, to co by się zmieniło?

Pypeć podszedł bliżej, a Bzyk-Bzyk podleciała i usiadła mu na głowie. Wszyscy wpatrywali się w Katastrofę.

- Jak to co by się zmieniło? - odparła rozentuzjasmowana. - Wszystko! Nie nudziłabym się. Moglibyśmy oglądać filmy i grać w gry. I grać w gry, i oglądać filmy. I jeszcze yyy...

- Grać w gry? - podpowiedział Pan Kuleczka.

- I oglądać filmy? - dodał Pypeć.

- Bzyk-bzyk - dokończyła Bzyk-Bzyk.

Katastrofa spojrzała na nich podejrzliwie.

- Nooo, tak - potwierdziła. - Grać i oglądać, i ...

Pan Kuleczka ze zrozumieniem pokiwał głową.

- Aha, a gdyby telewizor i komputer się zepsuły? - zapytał.

- Zepsuły? - zdziwiła się Katastrofa.

- Tak - potwierdził Pan Kuleczka. - Telewizory i komputery czasem się psują. To co byśmy wtedy robili?

Katastrofa rozejrzała się po pokoju.

- No, jak to? Pan nie wie? Przecież można robić tyle innych rzeczy! Rzucić się poduszki, czytać książki, malować, pójść do lasu albo do zoo, bawić się w „co by było gdyby...”, grać w „Superfarmera”, piec ciasto, lepić z plasteliny, zbudować piracki statek...

- Patrzeć na ptaki - włączył się Pypeć.

- Bzyyyyy - Bzyk-Bzyk przeleciała nad nimi jak helikopter.

- Latać...? - trochę zdziwiła się Katastrofa.

Pan Kuleczka znów lekko się uśmiechnął.

- Nawet latać - potwierdził. - Ale to tylko ci, którzy potrafią latać. A my możemy zacząć od czego innego.

Sięgnął po coś za siebie, a potem... rzucił w Katastrofę poduszką.

I rzeczywiście to był dopiero początek.



Wojciech Widlak

ZAPROSZENIE NA PARAFIALNE PIELGRZYMKI

W dniach od 26 września do 1 października 2024 r. Parafia Świętej Rodziny organizuje pielgrzymkę do Francji pod hasłem „Miejsca nieznanne, cudami słynące”. W programie min. Paryż, Mont Saint Michel, Lisieux oraz najpiękniejsze sanktuaria i zamki w Dolinie Loary. Bliższe informacje na ulotkach dostępnych w zakrystii oraz na parafialnej stronie internetowej www.parafiaswrodziny.pl

Nasza parafia organizuje też w dniach 11-21 listopada 2024 r. pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej w Guadalupe w Meksyku. W programie także atrakcje turystyczne. Dokładne informacje i zapisy u ks. Rafała.

Perz żyć chce też

Joanna Papuzińska

Perz

Już mnie wyrwali, wykopali
wszystką ziemię ze mnie wytrzepali
ułożyli ciało w słońcu, żeby wyschło.
Dobrze mi jest. Nie cierpię.
Uchodzi ze mnie wilgoć jak krew.
Z jasności w ciemność
i z ciemności w jasność
łagodnym kołysaniem.
I tylko powoli
od spodu
w ziemię wkręcam
te kłacza
doprawdy niechący.

„Perz” to bardzo stare słowo. „Słownik etymologiczny języka polskiego” Aleksandra Brucknera podaje, że „perz to chwast: „rola ostem i perzem zarasta.” Pochodzi od słowa pyro, prasłowa dla pszenicy.”

„Perz” to tytuł wiersza Joanny Papuzińskiej. Autorka zaskakuje czytelnika swoją wrażliwością i zmysłem obserwacji, a także wyjątkową umiejętnością spoglądania na świat z nieoczekiwanej strony. Rozbija schematy myślenia czytelnika o porządku spraw człowieka. W wierszu „Perz” zaskakujący jest podmiot liryczny. Słuchamy bowiem monologu lirycznego perzu.

Utwór składa się tylko z trzynastu wersów. To właśnie z punktu widzenia tej rośliny składającej się z liści i kłaczy, traktowanej przez pracowitych rolników jako chwast, poznajemy dramatyczne losy tego niecodziennego bohatera lirycznego. Perz mówi do nas, a my utożsamiamy się z nim, współodczuwamy.

Zaskakujące jest również to, że w tych trzynastu wersach poznajemy dramatyczną historię żywego stworzenia, historię emocjonującą, trzymającą w napięciu.

Personifikowany perz ma świadomość, że jest utrapieniem, że jest zwalczany. Obszar obrócony w perzynę, spalony, porasta perzem. Człowiek porządkując grządki plewi perz, niszczy to, co mu przeszkadza, co uznaje za zbędne. Taki jest los perzu.

Kto ma prawo decydować o życiu albo śmierci...perzu? Rolnik uważa, że to on zdecyduje, która roślina ma prawo żyć, rosnąć, kwitnąć, a która zostanie wyrwana, odrzucona na bok.

„Już mnie wyrwali, wykopali
wszystką ziemię ze mnie wytrzepali
ułożyli ciało w słońcu, żeby wyschło.”

Perz opowiada o swoim losie z godnością, pokorą i spokojem. „Oni” zdecydowali o pozbyciu się go.

Nie zastanawia się nad powodami tej decyzji. A czytelnik współczuje mu, zostaje zaangażowany w tę dramatyczną opowieść.

„Dobrze mi jest. Nie cierpię.”

To wyznanie przynosi ulgę i pozwala dalej towarzyszyć dramatowi istoty skazanej na zagładę.

„Uchodzi ze mnie wilgoć jak krew.”

Tą istotą może być człowiek. Taki może być sens personifikacji. Historia perzu, to może być historia człowieka bezbronnego i całkowicie zależnego od woli innych ludzi, skazanego na śmierć, na zagładę.

I właśnie wtedy, kiedy opowieść perzu zmierza do kresu, dopiero wtedy pojawia się w wierszu nadzieja. Skazany na

wyrwanie perz wykazuje tkwiącą w każdej istocie żywej, w każdym boskim stworzeniu witalność, nieśmiertelną wolę istnienia. Perz sam jest zdziwiony tym, czego doświadcza.

„I tylko powoli
od spodu
w ziemię wkręcam
te kłacza
doprawdy niechący.”

To niezwykła puenta, ponieważ leciutko żartobliwy dystans do samego siebie wykazuje perz, w wydawałoby się najbardziej dramatycznym momencie swojego istnienia. Taki jestem - mówi współczującym obserwatorom - chcę żyć.

Perz nie dowiedziałby się, jak bardzo chce żyć, gdyby nie został wyrwany, skazany na unicestwienie. Monolog perzu jest dramatyczny, chociaż perz przyjmuje swój los z pokorą, ale zakończenie historii przynosi nieoczekiwane siłę i nadzieję.

Łatwo chwalić stwórcę za cuda natury, za piękno. Niezwykłość wiersza Papuzińskiej polega na tym, że podmiotem lirycznym jest stworzenie powszechnie pogardzane, odrzucane, uważane za niepotrzebne, za chwast, który składa się z liści i kłaczy. Perz broni prawa do życia, do radości istnienia tych słabych, zależnych, odrzuconych. Wiersz pokazuje ich wartość.

Ten skromny utwór Papuzińskiej przywołuje wartości ewangeliczne cywilizacji europejskiej, jak i afirmuje siłę natury, wolę istnienia. Odnajdujemy w nim zarówno: szacunek dla życia, jak i szacunek dla słabych, zmarginalizowanych. Wola istnienia jaką przejawia perz, jest afirmacją siły natury.

Każde życie jest ważne, każde życie ma swoją godność, tak można odczytać szlachetne przesłanie wiersza „Perz”.

Małgorzata Rubiec-Masalska

W dniach 13-18 stycznia 2024 r., w pierwszym tygodniu warszawskich ferii dane mi było uczestniczyć w pielgrzymce-wycieczce autokarowej do Paryża. Organizatorem i realizatorem pomysłu był ks. Rafał, który do udziału w tym wyjątkowym doświadczeniu zaprosił w pierwszej kolejności dzieci i młodzież z grup liturgicznych (ministranci, lektorzy, schola) oraz rodziny i chętnych.

Przed wyjazdem, pewnie jak każdemu rodzicowi w takich okolicznościach, towarzyszyło mi klasyczne „reisefieber” z mnóstwem pytań i wątpliwości: czy w okresie infekcyjnym będziemy zdrowi, jak wytrzymamy taką długą podróż ok. 3 tys. km w tę i z powrotem w autokarze, czy podróż będzie bezpieczna, czy mamy właściwe rzeczy, a jaka będzie pogoda, czy w pierwszym tygodniu odnajdziemy się w grupie osób, które co najwyżej znamy tylko z widzenia? I wiele innych pytań.

Pielgrzymkę rozpoczęła Msza św. w kościele o godz. 5.30 z błogosławieństwem ks. Proboszcza, który jak ojciec wyprawił nas w drogę. Od tego momentu ustąpiły wszelkie niepokoje i pojawiła się ufność i otwartość na podarowany czas. Po raz pierwszy od dawna poczułam komfort bycia uczestnikiem wyprawy pod opieką odpowiedzialnego organizatora, który nad wszystkim czuwa, zaprasza do współpracy inne zaangażowane osoby, które można obdarzyć zaufaniem: jechał z nami pilot Jacek oraz niezawodni kierowcy.

W czasie drogi czas nie dłużył się – było coś dla ciała i dla ducha. Mogliśmy pospać, odetchnąć od pośpiechu codziennych spraw, porozmawiać, nawiązać relacje, a podczas postoju, po obiedzie, tuż przed przekraczaniem pierwszej granicy był jeszcze deser w postaci jubileuszowych parafialnych słodkości. Czas mijał miło i bez troski.

Ks. Rafał prowadził modlitwę na początek dnia, koronkę do Miłosierdzia Bożego, Różaniec oraz poruszające rozważania Słowa Bożego, pani Ula, opiekunka naszych scholańek ożywiła nas i ubogaciła modlitwą piękną oprawą muzyczną. To niezwykle, ale mimo długotrwałej drogi - odpoczywałam.

Organizacyjnie wszystko nam sprzyjało, nasz pilot dbał o każdą minutę w programie, aby wszystkie punkty były zrealizowane, a nawet więcej: spełnił marzenie o wspólnej agapie z radosną zabawą, choć początkowo wydawało się, że nie będzie takiej możliwości. Podróżowaliśmy komfortowo i bezpiecznie, nie było trudności w trasie ani na przejściach granicznych, nie staliśmy w kolejkach do atrakcyjnych turystycznie miejsc, a pogoda – kilka stopni na plusie, kiedy w Polsce był mróz, ze słońcem na wjazd na wieżę Eiffla i rejs Sekwaną oraz spacer po Ogrodzie Luksemburskim czy po cmentarzu Pere-Lachaise.

Ale przede wszystkim - grono osób było wspaniałe. Ciągle wspominam z wdzięcznością dzieci i młodzież - radośni, uśmiechnięci, dobrze zorganizowani, punktualni. Ministranci potrafili odnaleźć się w różnych kościołach i kaplicach przy posługiwaniu w czasie Mszy św., a wieczorem siadali razem przy stole do kolacji. Po tych kilku dniach stawaliśmy się trochę jak rodzina ze Świętej Rodziny.

Ferie w Paryżu



Z trudem przychodzi mi pisać – „byliśmy w Paryżu”; byłaby to tylko część prawdy, ponieważ w rzeczywistości uczestniczyliśmy w pewnej całości pielgrzymkowej, z intencjami w sercach, wyrażanych w modlitwie w drodze i na Mszy św., a Paryż, choć ciekawy, pełen historii i zabytków - był tylko tłem tej wyprawy. Nasz świętorodzinny wyjazd był wypełniony wartościowym i intensywnym czasem. Przeżyaliśmy radość bycia we wspólnocie z entuzjazmem modlitwy i codziennej Mszy św. w wielu miejscach wielkich, bogatych architekturą i historią, i jednocześnie ogołoconych z ducha wiary, które nasza modlitewna obecność pod przewodnictwem ks. Rafała i ze śpiewem pani Uli i scholi ożywiła m.in.: w kaplicy bazyliki Sacré Coeur, w polskiej parafii w kościele Notre-Dame-de-l'Assomption, w gotyckim kościele św. Seweryna z kopią obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, namalowaną przez W. Wańkowicza, w kościele Notre-Dame Du Rosaire.

Podziwialiśmy te majestatyczne świątynie, których sporo w każdym programie zwiedzania Paryża, ale których cisza, brak obecności wiernych skłaniały do pytań: Francjo – „cóż Kościoła” czy pamiętasz jeszcze o swoich Patronach? Św. Dionizym? O św. Joannie d'Arc? I gdzie płaszcz św. Marcina z Tours do miłosiernego otulania? A co z wieżami Notre-Dame?

Było też zdziwienie, że pośród eleganckich butików, zapachu perfum Fragonard itp., widoczne były namioty biedoty pod paryskimi wiaduktami i mostami...

I obecny, przeplatający się, wzruszający pierwiastek polskości w różnych miejscach.

Ostatniego dnia młodzi przeżywali radość wielogodzinnej zabawy, zaś starsi przypominali sobie jak to jest poddać się bez trosce bajkowego świata - a to wszystko w Disneylandzie.

W drodze powrotnej ubogaliśmy się świadectwami w poczuciu wdzięczności Panu Bogu: ks. Rafałowi za entuzjazm, mądrość, dzielenie się darami i modlitwą, ks. Proboszczowi za zgodę na nasz wyjazd i błogosławieństwo, pani Uli za przygotowany piękny śpiew, panu Jackowi za rzetelne pilotowanie i wytrwałym kierowcom za bezpieczną podróż i herbatki w odpowiednim czasie, a wszystkim uczestnikom za otwartość na wspólne przeżywanie dobrych chwil. Już czekamy z nadzieją na kolejne wyjazdowe przeżycia.

Anna Szopa-Tyszecka

Papież Franciszek ogłosił rok 2024 Rokiem Modlitwy w ramach przygotowań do Roku Jubileuszowego 2025. Rok Modlitwy ma służyć ponownemu odkryciu centralnego miejsca modlitwy w życiu.

Modlitwa najprostszą formą kontaktu z Bogiem (cz. I)

Chcąc powiedzieć coś o modlitwie zaraz na samym wstępie trzeba zdać sobie sprawę z rzeczy niezwykle ważnej i prostej zarazem, mianowicie, że modlitwa jest realną rozmową z Panem Bogiem. Stwierdzenie to wydaje się na pozór banalne - jest w końcu powtarzane nieskończoną ilość razy, szczególnie dzieciom na katechezie - a jednak świadomość tego faktu bywa często przez nas gubiona, gdy zginamy kolana do modlitwy. Istotnie, modlitwa jest niekiedy dla nas bardziej obowiązkiem do wypełnienia, zespołem formuł słownych, które należy wypowiedzieć, by nie narazić się na grzech, a tym samym na gniew Boży, niż autentycznym spotkaniem ze Stwórcą, który mnie kocha i którego Kocham ja. W ten i tylko w ten sposób modlitwę rozumieli święci - ludzie, których nieskazitelność życia wyżyła właśnie z tej przeogromnej miłości do Boga. Oni bez modlitwy nie potrafili żyć, bo nie potrafili żyć bez codziennego, świadomego kontaktu z ukochanym Niewidzialnym. Uczyli więc, że modlitwa jest: „...wzniesieniem duszy do Boga, lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra” (św. Tomasz z Akwinu), „...spotkaniem i rozmową duszy z Bogiem” (św. Franciszek Salezy), „...głębokim związkiem przyjaźni, w którym rozmawiamy sam na sam z Bogiem w przekonaniu, że On nas kocha” (św. Teresa z Avili). Tak więc nikt z nas, nigdy nie będzie się dobrze i owocnie modlił, jeśli w tę formę kontaktu z Bogiem nie wniesie odrobiny tej pięknej cechy, która jako najważniejsza, jest pożądana w każdym związku dwóch osób, czyli bezinteresownej miłości. W przeciwnym wypadku nigdy nie poznamy prawdziwego oblicza Boga, nawet jeśli w Jego istnienie wierzyć niezachwianie będziemy, a sama modlitwa, zawsze będzie nam ciążyła, zamiast przynosić zadowolenie.

Celem tego krótkiego opracowania, w którym korzystamy z mądrości wielu ludzi Kościoła, jest podanie kilku jak najbardziej konkretnych wskazówek co do właściwego sposobu modlitwy, szczególnie modlitwy wewnętrznej zwanej niekiedy myślą. Czy ich wcielenie w życie przyniesie pożądane efekty, zależy będzie nie od nich samych, ale od siły ducha jakim przepajać będziemy modlitwę, bo nigdy „technika” nie zastąpi serca. Dla większej przejrzystości i przystępności tych wskazówek, zostaną one podane w punktach.

Uwagi wstępne

1. Modlitwa nie jest ćwiczeniem swego „ja”, ale poszukiwaniem osobowego Boga.

2. Nie należy więc skupiać uwagi na technice modlitwy, ale na Bogu.

3. Jest ona bowiem Jego darem.

Dobre przyjęcie tego daru, zależy więc przede wszystkim od naszej wewnętrznej postawy, nastawienia serca.

Postawy wewnętrzne

1. Wiara w obecność Boga, gdy do Niego mówię, niezależnie od stanu mego ducha.

2. Wiara w to, że Bóg powołał mnie do zjednoczenia z Nim na modlitwie.

Wiara w owoce modlitwy, choćbym nie otrzymał tego o co proszę.

Rady praktyczne

1. Być wytrwałym i wiernym, nie szukać zaś wzniosłości i piękna.

2. Mieć czystą intencję, liczy się bowiem nie „bezgrzeszność”, ale zapomnienie o sobie, chęć życia dla Boga. Szybko przychodzi zniechęcenie, gdy na modlitwie szukamy siebie.

Być pokornym i ubogim sercem, przyjmować to co Bóg da.

Pokusy i błędy

1. Nie oszukiwać się brakiem czasu, to tylko problem hierarchii wartości.

2. Nie ma świętości bez modlitwy, nawet gdy jest się obdarzonym wyjątkowym powołaniem.

3. Nie ma prawdziwej miłości bliźniego bez modlitwy.

4. Praca też jest modlitwą, ale jej nie zastąpi. Podobnie w rodzinie aktywizm zabija miłość między zagonionymi małżonkami.

5. Nie udawać fałszywie szczerego („nie czuję modlitwy”), wartość modlitwy bowiem nie jest uzależniona od naszych przyjemnych uczuć.

6. Nie udawać fałszywa pokornego („jestem niegodny”), właśnie dlatego że jest się chorym, należy iść do lekarza.

Ekstaza to nie jakieś wyjątkowe stany, objawienia, ale całkowite wyjście z własnego egoizmu i oddanie się Panu Bogu.

Opracował ks. Wacław Madej